

Małgorzata Walewska - najbardziej erotyczny głos na świecie

Pamiętamy znakomitą kreację jaką stworzyła pani w Hali Ludowej w pierwszej wielkiej inscenizacji „Carmen”. Jak dziś wspomina pani swój występ we Wrocławiu dla wielotysięcznej widowni?

Bardzo miło wspominałam wrocławską Carmen sprzed lat. „Carmen“ jest przedstawieniem, które wymaga ścisłej współpracy wszystkich wykonawców. Mimo krótkiego czasu prób udało nam się opowiedzieć wiarygodną historię. Mam nadzieję, że i tym razem się uda. Wspaniałego tenora Maria Malagniniego zastąpi w tym roku inny włoski przystojniak Marcello Bedoni. Polecam zabrać na spektakl lornetki, bo będzie czego posłuchać i na co popatrzeć. Ostatnio wielotysięczna publiczność stała się dla mnie „chlebem powszednim“
Od momentu debiutu w MET w roli Dalili często śpiewam w Ameryce, a tam przeciętna sala liczy ok 2 tys miejsc (MET ponad 4 tys).

Śpiewała pani tę partię na wielu scenach, z różnymi partnerami. Która z inscenizacji najbardziej pani zapadła w pamięć, który Don Jose?

Pamiętam wszystkie inscenizacje i każda na swój sposób była wyjątkowa. Do warszawskiej mam sentyment, bo to był mój debiut w tej roli. Carmen wiedeńska to ponadczasowa produkcja Franco Zeffirellego, piękna, tradycyjna i do bólu zgodna z prawdą. Tak naprawdę dopiero podczas trzeciej produkcji w 1996r w Xanten udało mi się „okiełznać tę rolę“. Bardzo mi w tym pomógł doświadczony Don Jose, jakim już wtedy był Mario Malagnini. To było nasze pierwsze spotkanie. Mario stał się moim ulubionym Jose, bardzo często śpiewaliśmy razem. Inscenizacja w Xanten powstała w koprodukcji niemiecko - węgierskiej i to właśnie to przedstawienie zostało przeniesione do Hali Ludowej w 1998 roku.

Wspaniałym przeżyciem dla mnie była „Carmen“ w Atenach. Przedstawienia odbywały się w antycznym teatrze Herodosa. Ze sceny widziałam podświetlony Akropol i zastanawiałam się kto ma lepszy widok, ja czy publiczność ? Bajeczna była też inscenizacja „Carmen“ w St. Margarethen w Austrii. Scena powstała w kamieniołomach, z których pobierano piaskowiec na budowę centrum Wiednia. Powstała gigantyczna dziura, w której znajduje się naturalna scena otoczona ścianami z piaskowca i około 4 tys miejsc dla publiczności. W obydwu tych produkcjach partnerował mi Mario Malagnini.

We Wrocławiu pokocha pani, znienawidzi i zdradzi Marcello Bedoniego.

Marcello Bedoni zachwyił mnie jako Faust w warszawskiej inscenizacji „Potępienia Fausta“. Od razu pomyślałam, że tak przystojny i wysoki (co się rzadko zdarza) tenor byłby genialnym Don Jose. Wiem, że jest to jego popisowa rola. I właśnie we Wrocławiu mieliśmy szansę po raz pierwszy zaśpiewać w „Carmen“ razem.



Podpisała pani kontrakt z Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Po partii Dalili z Jose Cura (Samson), jakie będą kolejne występy na najświetniejszej scenie świata?

Mój pierwszy kontrakt w Metropolitan Opera rozpoczął się we wrześniu 2004. Obejmował coverowanie roli Santuzzy w „Cavallerii Rusticana” oraz Dalili w „Samsonie i Dalili”. Od razu dostałam też dwa przedstawienia „Samsona i Dalili”, 16 marca na scenie MET i 24 czerwca w parku Montclair w New Jersey. Jeszcze przed planowym debiutem dostałam nagłe zastępstwo Santuzzy w próbie generalnej „Cavallerii Rusticana”. Obecny kontrakt jest konsekwencją tego niespodziewanego debiutu. Podczas mojego ostatniego pobytu w MET zaśpiewałam Amneris.

Czy najbardziej erotyczny głos na świecie (tak opisują panią krytycy) przygotowuje kolejną płytę. Melomani po „Mezzo” czekają...

Nagrania spędzają mi sen z powiek. Jak wszyscy potrzebuję sponsorów !! Mam wiele pomysłów na różne płyty. Najpilniejsza jest płyta klasyczna ze słowiańskimi ariami operowymi. Chcę, żeby to była płyta na najwyższym poziomie, a do tego potrzeba bogatych sponsorów.



© Elżbieta Szczucka
atutpress@neostrada.pl